

Kazimierz Brakoniecki

ZAMIAST

1.

Oto mam przed sobą 400-stronicową, opatrzoną szczegółowymi komentarzami (bardzo pomocnymi szczególnie dla czytelników młodej generacji!) i bibliografią księgę rozmów profesora Jacka Żurka z Anną Frajlich, poetką, pisarką. Główny tytuł jest znaczący: „Szklany sufit języka”, a tłumaczy się prawdopodobnie tym, że Anna Frajlich mieszka i tworzy od połowy roku 1970 w Nowym Jorku – przez długie lata na wygnaniu, na pewno z ojczyzny, ale czy z języka? Na pewno nie, jak świadczy jej bogata twórczość w języku polskim, chociaż na pewno okupiona trudnymi doświadczeniami wykorzenienia i stopniowej adaptacji w innym diametralnie środowisku, która zakończyła się autentycznym sukcesem w życiu osobistym i literacko-kulturalnym.

W antologii poezji emigracyjnej przygotowanej przez poetę prof. Bogdana Czaykowskiego (1932-2007) znajdują się wiersze Anny Frajlich, w tym ten znaczący zatytułowany „Rozmyślenia wyzwolenca”. Przytoczę istotne fragmenty:

Słodkie jest jarzmo niewoli
i gorzki owoc wolności
tam wikt opierunek opieka
i dobrze przetarte ścieżki
stołek przez innych ogrzany
i na czas przycięte pióra
miękkie jest jarzmo niewoli (...)
a tylko wolność bolesna
swoboda pośród żywiołów
gdzie zasiać trzeba by zbierać
i z dwojga złego wybierać (...)
i dziwi się wyzwoleniec
który miał wszystko u pana
jake ogromne ryzyko
kryje się w jądrze wolności

Tak wygląda w oczach poetki zerwanie autorytarno-opiekuńczego świata PRL-u z wolną amerykanką USA. Natomiast na pytanie o syndrom „tragizmu losu wychodźczego”, autorka takiej udzieliła odpowiedzi: „Na początku często czułam się zestresowana, ale to po jakimś okresie minęło. Dlatego podkreślam, mimo wszystkich trudności (...) wspaniałość życia, jakie tu wiodę? Może dlatego, że w Ameryce poznałam prawdziwą wolność. Owszem, o wszystko trzeba walczyć, ale jest o co!”

Dzisiejsze Stany Zjednoczone pod władzą prezydenta Trumpa i jego ekipy to nie tamto państwo, ale nie jest to tematem tego pasjonującego wywiadu-rzeki, którego rzeczą główną jest intymna i szczerza opowieść o życiu bohatera na tle dwudziestowiecznej historii, o losach jej rodziny, przyjaciół; piękna opowieść o powołaniu poetyckim i humanistycznym, jak i rzeczowa relacja o literacko-kulturalnych dokonaniach w Polsce i Ameryce. Znajdziemy ponadto znakomite portrety znanych i mniej znanych polskich

i amerykańskich literatów i naukowców, wzruszające wyznania miłości do języka polskiego oraz do tej pierwszej i prywatnej ojczyzny pozostawionej w Szczecinie, ale tej drugiej... odkrytej ponownie.

2.

Rodzice Anny Frajlich pochodzili z wielopokoleniowych rodzin żydowskich z Galicji, z których naprawdę nieliczni przetrwali Holocaust. Można by rzec, że najważniejszym miastem osiedlenia stał się przedwojenny Lwów, a jej rodzice, obywatele polscy pochodzenia żydowskiego, wojnę przetrwali dlatego, że po ataku III Rzeszy na Związek Radziecki znaleźli się w azjatyckiej części tego państwa. Ona sama urodziła się w 1942 roku w Kirgizji, dokąd dotarła jej matka. Ojciec też odnalazł się w ZSRR. Po wojnie znaleźli się razem w sytuacji raczej uprzywilejowanej (ale nie w aparacie miejscowej władzy!) jako ideowi komuniści, członkowie PPR, a następnie PZPR w zdobywym Szczecinie, w którym zamieszkała spora kolonia ocalańców żydowskich. Antyścinowska odnowa życia politycznego w 1956 roku, której objawem były czystki w strukturach partyjnych i administracyjnych, dotknęła rodziców osobiście (utrata pracy, zmiana zatrudnienia na gorsze), ale dopiero państwowo-partyjny, chętnie przechwycony przez społeczeństwo, antysemityzm roku 1968 spowodował u Anny Frajlich, już wówczas od kilku lat absolwentki polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, zatrudnionej w redakcji czasopisma dla nieświadomych „Nasz Świat”, młodej małżonki i matki, zdecydowaną decyzję o opuszczeniu kraju: „To było znęcanie się. Przeżywałam terror, bardziej psychiczny niż fizyczny, ale terror”. Prawdę powiedziawszy, do czasu tych traumatycznych wydarzeń Frajlich nie zajmowała się świadomie kwestią swojego i rodziny pochodzenia, czuła się w pełni Polką (jeśli nawet docierały do niej pojedyncze sygnały inności), tajemnicze w dużym stopniu w młodości żydostwo nie stanowiło ograniczenia ani przywileju, jej rodzina nie była religijna, więc podwójna tożsamość nie determinowała jej istnienia w szkolnej i studenckiej młodości, a skali Zagłady narodu żydowskiego długo nie potrafiła ocenić, bo jej właściwie nie znała: „Nigdy nie zastanawiałam się nad tym, czy ktoś jest Żydem, czy nie”. Była po prostu wrażliwą, otwartą na ludzi, ciekawą życia osobą o znikomych (jeżeli w ogóle) zainteresowaniach i skłonnościach politycznych, pasjonującą się żywą literaturą piękną.

Dopiero na wygnaniu i w trakcie szczerych doświadczeń amerykańskich, które wywarły potężny wpływ na jej samoświadomość, tak oceniła swoją „żydowskość”: „Dla mnie ważne jest przede wszystkim po prostu to, że i moi rodzice, i moi przodkowie byli Żydami. Jedni religijnymi, inni niereligijnymi. Ja należę do tych drugich – jestem niereligijna.” Tradycja żydowska „po prostu we mnie jest. (...) Mam świadomość, że nawet w Żydach niereligijnych zawsze jest jakiś element judaizmu (...). Pomyślałam,

szkoda, że moje pokolenie w ogóle nie miało edukacji religijnej”.

3.

Wyjazd z Warszawy nastąpił 12 XI 1969 roku (Wiedeń, Rzym, Ameryka – 30 VI 1970, rodzice w styczniu 1971). Okres amerykański to ustawiczne dokształcanie oraz praca lektorska i nauczycielska (wykładowca, starszy wykładowca) na Columbia University w Nowym Jorku (1982-2016) ukończona doktoratem w 1991r. Dużo interesujących uwag nie tylko natury osobistej znajdujemy w tej części książki, jak i wykaz licznych osiągnięć krytycznoliterackich i organizacyjnych, ważne i inspirujące spotkania z liczącymi się naukowcami (głównie slawistami), poetami, pisarzami (nie tylko polskimi na emigracji), ale również z utalentowanymi i intrygującymi poznawczo studentami. To czas prawdziwego rozkwitu własnej twórczości i początek publikacji w nowojorskim „Nowym Dzienniku”, londyńskich „Wiadomościach” czy paryskiej „Kulturze”, współpraca z Radiem Wolna Europa (1976-1980).

Właściwie jedynie Stanisław Barańczak, jako poeta i profesor Harvardu, uprzedzony był w stosunku do Anny Frajlich, co wytłumaczyć można dwójako: nie cenil jej liryki (zbyt kameralnej i tradycyjnej) oraz faktu, że w latach 60. zbliżyła się do stołecznego środowiska Forum Poetów „Hybrydy” (mocno przez niego krytykowanego za eskapizm, poetyzm, koniunkturalizm). Zdaniem poetki emigracja marcową 1968-1972 (żydowska) natrafiła na gorsze warunki i mniejszą pomoc niż ta solidarnościowa (1981-1989), której „pomagali wszyscy”.

Na pytanie Jacka Żurka o potrójną tożsamość „polsko-żydowsko-amerykańską” tak się wypowiedziała: „W powyższym zestawieniu na pierwszy plan teraz (2024) wysunęłabym tożsamość amerykańską. (...). Dokonałam tu bardzo wielu rzeczy. Ameryce bardzo dużo zawdzięczam, wpłynęła na mnie i pozytywnie, i negatywnie. Jestem więc do jakiegoś stopnia Amerykanką. (...). Ale polskość też jest moja, wszystko, co polskie, z wyjątkiem religii katolickiej, jest moje. Polski to mój pierwszy i ojczysty język, polska literatura i kultura to coś, w czym się wychowałam i czym ciągle żyję. Ja jestem polską poetką. A przy tym wszystkim oczywiście Żydówką. Dodajmy – z polskich Żydów, więc jest we mnie wrodzona tożsamość polsko-żydowska. (...) To wszystko jest we mnie i ja jestem w tym.”

Pierwsza elektryzująca wizyta w Polsce nastąpiła w sierpniu 1993 roku: Warszawa, Szczecin. Publikacja w „Czytelniku” tomu wierszy „Ogrodem i ogrodzeniem”, po nim kolejne w „Wydawnictwie Literackim”, ponownie „Czytelniku”, w szczecińskiej „Formie”. W tym ostatnim wydawnictwie początek edycji „Wierszy zebranych”. Liczne publikacje w czasopiśmie „Akcent”, „Tygodnik Powszechny”, „Rzeczpospolita”, „Pogranicza”, „eleWator”. „Migotania” (...), tłumaczenia na języki obce (w tym wybory wierszy). Odnowienie więzi, nowe przyjaźnie, nowe kontakty (szczególnie ważna z lubel-

AUTOBIOGRAFII

skim środowiskiem naukowo-literackim) – bliskie i twórcze do chwili obecnej...

4.

Fakty – faktami, anegdota – anegdotami, wszystko to bardzo zajmujące, potrzebne z punktu widzenia biografii autorki, chronologii jej pięknych dokonań, ocen i refleksji, ale niepowtarzalne są z nich wynikające bogate i oryginalne portrety różnorodnych ludzi, autorytetów pióra i myśli, kolegów po fachu, mniej lub bardziej cenionych i ważnych twórców. Tych polskich i tych amerykańskich z kręgu głównie znawców Europy Środkowo-Wschodniej. Z polskich warto przywołać wnikliwe, a zawsze przyjacielskie w tonie, strony poświęcone takim wielkim postaciom polskiej literatury i kultury, jak Czesław Miłosz, Jan Kott, Wława Szyborska, Jan Twardowski, Sławomir Mrożek, Janusz Głowacki, Henryk Grynberg, Tymoteusz Karpowicz, ale i Stanisław Wygodzki. Strony te można zaliczyć do tych szczególnie kapitalnych dla budowania osobiste doświadczeń narracji historycznoliterackich i po prostu życiowych... Charakterystyczne dla autorki jest jej podejście osobiste, indywidualne do każdego człowieka, które zsumować można uważnym i pozytywnym nastawieniem empatycznym...

5.

Anna Frajlach debiutowała w 1958 roku w wieku szesnastu lat w „Nowym Głosie”, w dodatku do wydawanego w Warszawie po polsku i w jidysz czasopiśmie „Fotks Sztyme” (Głos Ludu). Kolejne publikacje ukazały się w „Głosie Szczecińskim”, poznańskim „Tygodniku Zachodnim”, były prezentowane

w szczecińskiej rozgłośni. A więc początki były wczesne, bo w okresie nauki w liceum; studia nie przyniosły żadnych publikacji w renomowanej prasie literackiej, natomiast po studiach związała się luźno z Orientacją Poetycką „Hybrydy” (bliższe kontakty z Krystyną Rodowską, Tadeuszem Mocarą, Krystyną Godlewską, Bohdanem Urbankowskim). Debiut książkowy przypaść dopiero na rok 1976, był to zbiór „Aby wiatr namalować”, Londyn Oficyna Stanisława Gilwy 1976, zresztą pozytywnie przyjęty w środowisku emigracyjnym. Po udanym debiucie pojawiły się kolejne książki poetyckie, np. w renomowanej Oficynie Poetów i Malarzy.

Poetka często wspominała, że we wczesnym dzieciństwie ojciec czytał jej wiersze Adama Mickiewicza, a na pytanie, co kształtowało jej wyobraźnię artystyczną odpowiedziała bez wahania, że „życie, czyli to, co mnie spotykało. (...) Uważam, że to, co nazywamy wyobraźnią artystyczną, kształtuje i koryguje każdy kolejny etap życia, a szczególnie młodość”. Spośród najważniejszych dla jej twórczości poetów wymienia najczęściej Broniewskiego, Pawlikowską Jasnorską i Szyborską. Wydaje mi się, że chyba rzeczywiście wiersze autorki „Łódź jest i przystań”, a chyba na pewno te pierwsze, nie tylko młodzieńcze, zyskują wiele na głośnej lekturze. Stanisław Baliński w 1977 roku zauważył po lekturze debiutanckich wierszy Anny Frajlach, że pisze ona „pamiętnik poetycki” ze swojego życia, a ja bym dodał: liryczny pamiętnik z przeżywanej osobie i silnie doświadczanej pod wpływem mocno doświadczanego uczucia przemijania, ogromnej potrzeby uchwycenia piękna i niepochwytnej chwili (nie tylko pojmowanej estetycznie), zare-

jestrowania środkami poetyckimi spotkań z intrygującym człowiekiem lub inspirującą sytuacją egzystencjalną. To poezja zarazem osobista i kulturowa, egzystencjalna i epifanijska, kameralna w tonie i szlachetna w warstwie uczuciowej. Bardzo humanistyczna, ale i mocno przepełniona podziwem dla przyrody, a więc liryczno-refleksyjno-opisowa w tonacji głębokiego humanizmu. Tradycyjnie klarowna i tradycyjnie podmiotowa. Bliska człowiekowi, który w (dostępnej językowo i egzystencjalnie) poezji szuka dialogu i wrażliwego porozumienia z tym, co najlepsze w człowieku i duchowe w naturze. To poezja wzruszenia, refleksji, obrazu wymierzona czule i uważnie na bliski autorce świat i życie.

Uważam, że dorzucenie do wywiadu poszczególnych wierszy z kolejnych etapów poezjowania autorki „Jeszcze w drodze” (1994) zachęca czytelnika do zapoznania się z jej twórczością.

6.

Książka ta – podana doskonałą polszczyzną, zawierająca bogactwo osobistych doznań i przemyśleń, kwiat humanistycznej wiedzy i zbiór pożytecznych informacji o literaturach – to nie tylko ważne i piękne monograficzne świadectwo twórczości Anny Frajlach, lecz i samoistne dzieło literackie o wybitnych walorach humanistycznych.

KAZIMIERZ BRAKONIECKI

Anna Frajlach, Sławomir Jacek Żurek: „Szlany sufit języka. Trzyście rozmów”. Redakcja Elżbieta Maria Żurek. Wydawnictwo Austeria. Kraków-Budapeszt-Syrakuzy 2025, stron. 404.

